

PROPOZYCJE „ETHOSU”

Alfred M. Wierzbicki, *Ulica Bernardyńska*, Fundacja Chrońmy Dziedzictwo, patronat Artur Derlikiewicz, zdjęcia Piotr Łucjan, Lublin 2018, ss. 33.

W tomie „Ethosu” poświęconym problematyce książki nie może zabraknąć informacji o niedawno opublikowanym tomie poetyckim, który przedstawia sobą wszystkie cechy, o jakich piszą autorzy niniejszego numeru, starając się zrekonstruować istotę „książki pięknej” – o tomie, który już poprzez swój tytuł informuje czytelnika, że powstał w Lublinie, mieście będącym siedzibą naszego kwartalnika, i że to właśnie Lublin stanowi dla poety stały punkt odniesienia. Poeta, książd Alfred Marek Wierzbicki, jest zarazem filozofem i etykiem – i takie też są jego wiersze: stawiają pytania, na które odpowiedzi trzeba szukać w filozofii, i ukazują trudne, a zarazem niezwykle koleje człowieczego losu, ludzką samotność, cierpienie i krzywdę, na zawsze naznaczającą życie tego, kogo dotknęła. Niosą w sobie jednak zarazem zachwyt światem, odkrywaniem tak w jego codzienności, jak i w wydarzeniach niezwykłych, pokorę wobec wielkości i tajemnicy Stworzenia, a przede wszystkim zaciekawienie i zadziwienie rzeczywistością. Być może wszystko to właśnie wskazuje, że autor wierszy, nawet poszukując w poezji „języka prywatnego” (tak czytamy na okładce książki), nie przestaje być filozofem i że świat stanowi dla niego przedmiot poznania przede wszystkim filozoficznego.

W tomie odnajdujemy wiersze dawne i nowe. Są wśród nich te, które dokumentują osobiste doświadczenie poety („w ciągu zimowego dnia układałem zdanie / za temat miałem ośnieżone dachy” – *Pracowity dzień*), jego sposób patrzenia i widzenia, w tym także patrzenia na przestrzeń („Skrećam nad rzekę. / Zbyt płytka i nie kusi samobójców, nie odbija wspaniałości ze wzgórza, / płynie obok – *Rzeka*; „Miasto jest całością jak rysunek” – *Portret*) czy współodczuwanie wpisane w wiersze o Van Gogh (,,samotność wszechobecna szła za nim”), o Zuzannie Ginczance („Oczy dziewczyny wbite w świat. [...] Oczy niegotowe na śmierć” – *Autoportret Ginczanki*) czy o anonimowym kłowniu, który zginął w Aleppo („[...] rozbawiał dzieci na gruzowiskach. Mój Boże, trafiono Boga” – *Śmierć kłowna*). Jest też wiersz *Caravaggio prowincjonalny*, nawiązujący z jednej strony do malarstwa włoskiego artysty, z drugiej zaś do estetyki po-

święconego mu filmu Dereka Jarmana. Poeta poszukuje wizji („Tyle Twoich wizerunków, ale nie wiem, jak wyglądałeś” – *Obrazy Pana*), ale nieobce są mu poczucie humoru, dystans do własnych wierszy i świadomość, że ostatecznie poezja doprowadza czytelnika jedynie do progu tajemnicy i że przekroczyć go musi zawsze sam.

Wiersze księdza Wierzbickiego uzmysławiają, że poezja w jakimś sensie stanowi narzędzie poznawcze filozofii. Mimo (a być może właśnie dlatego!) że nie podlega metodologicznym regułom ani nie opiera się na sylogizmach, dostarcza wglądów, których analizy trzeba się domagać od filozofów, a przede wszystkim od etyków. W tym sensie można powiedzieć, że tematyka każdego z wierszy, które zawarto w tomie, mogłaby zarazem dostarczyć tematu artykułu naukowego z zakresu humanistyki, a być może również stanowić motto takiego tekstu. Poezja ta podważa więc niejako próby „uregulowania” humanistyki podejmowane w związku z prowadzoną obecnie reformą kształcenia wyższego i wskazuje, że humanistyka jest jednością – nie zaś zbiorem szczegółowych dyscyplin funkcjonujących na podobieństwo nauk ścisłych – i że jedynie takie jej widzenie może być owocne dla kultury.

Na zakończenie warto poświęcić kilka słów ilustracjom towarzyszącym poezji, którą tomik przekazuje czytelnikowi. Czarno-białe zdjęcia autorstwa Piotra Łucjana, przede wszystkim zdjęcia Lublina (choćby te ukazujące Lublin lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, a przede wszystkim różne ujęcia przywołanej w tytule książki ulicy Bernardyńskiej), doskonale wpisują się w klimat wierszy, łącząc fascynację miejscem z próbą jego zrozumienia i opisanie.

Zawartą w tomie poezję, jej filozoficzne odniesienia, ilustracje oraz wspinała jakość wydawnicza książki spaja aspekt piękna, jeśli nawet jest to piękno smutne, piękno, które sprawia, że zatrzymujemy się w zadumie. Być może taki właśnie cel – sprawić, by czytelnik zatrzymał się na chwilę w zadumie – postavili przed sobą poeta i wydawcy zbioru.

Tom polecamy nie tylko miłośnikom poezji, ale przede wszystkim humanistom postrzegającym, że u korzenia uprawianych przez nich dyscyplin leży doświadczenie człowieka, który w rezultacie swojego zadziwienia tajemnicą świata tworzy kulturę. Tom jest też niewątpliwie piękną niespodzianką dla mieszkańców Lublina i miłośników tego miasta.

D.Ch.

Jacek Dobrowolski, *Niewolnicy i panowie. Sześć i pół eseju z antropologii i filozofii społecznej świata nowoczesnego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017, ss. 358.

Książka Jacka Dobrowolskiego¹ zawiera próbę zrozumienia sytuacji, w jakiej żyje obecnie człowiek Zachodu, „naszej teraźniejszości” (s. 46), poprzez analizę sensu i historycznych losów idei oświeceniowych, a zwłaszcza projektu

¹ Książka ta została zakwalifikowana do finału czwartej edycji Konkursu o Nagrodę im. Barbary Skargi; temat tej edycji konkursu brzmiał: „Pomyśleć wspólnotę”.

tworzenia społeczeństwa, w którym nie tylko sama idea niewolnictwa uważana byłaby za skandaliczną, ale też faktycznie nie byłoby niewolników; w projekcie tym społeczeństwo takie to w istocie społeczeństwo panów. Późna nowoczesność, w której żyjemy, stanowi – zdaniem autora – właśnie wynik emancypacyjnych dążeń oświecenia, a jej obraz kreślony przez autora jest mroczny: „Efektem globalnego, choć westernocentrycznego zarazem eksperymentu antropologicznego, jakim była i jest nadal nowoczesność (którą zwać też można cywilizacja oświecenia), jest przynajmniej jeden historyczny pewnik – ten mianowicie, że proces cywilizacji nie daje człowiekowi (ludzkości) żadnej dodatkowej gwarancji, żadnego większego zabezpieczenia przed wiecznym powrotem zabijania” (s. 336). Autor nie dołącza jednak do grona radykalnych krytyków oświecenia, upatrujących w jego hasłach źródło wszelkich problemów naszej cywilizacji. Stara się raczej ukazać dziejowe doświadczenie człowieka, który żyjąc w świecie nowoczesnym i uczestnicząc na różne sposoby w jego tworzeniu, uzyskuje gorzką samoświadomość istoty zdolnej do całkowicie bezinteresownego, w pewnym sensie nieskończonego zła (por. tamże).

Chcąc scharakteryzować książkę Dobrowolskiego, można jednak wskazać inne jeszcze „słowa kluczowe” i odczytywać ją jako przede wszystkim historię pojmowania wolności albo jako refleksję nad dialektyczną zależnością pana i niewolnika oraz możliwymi i faktycznymi modyfikacjami tego układu. Na pierwszy plan wysuwają się jednak – jak się wydaje – kategorie pana i panowania, czy – jak mówi niekiedy autor – pańskości. Dotyczące ich analizy autora rozpoczynają się od nawiązania do Niccolò Machiavellego i jego *Księcia* (traktatu o tym, jak być panem), przez refleksję o rozumieniach i sposobach realizacji panowania człowieka nad samym sobą oraz nad przyrodą, po próbę uchwycenia, kim są dzisiejsi „hiperpanowie” („Na tym może polega też istota bycia panem – być wolnym od typowych zagrożeń wytwarzanych przez to, co na samych konstytuuje” – s. 310).

W swoich analizach Dobrowolski przywołuje wielu myślicieli – wśród nich Platona, Thomasa Hobbesa, Barucha Spinozę, Johna Locke’a, Immanuela Kanta, Georga Friedricha Wilhelma Hegla, Karla Marxa Friedricha Nietzschego, Maxa Webera, Sigmunda Freuda, Michela Foucaulta, Gilles’a Deleuze’a i Félix’a Guattariego, Jeana Paula Sartre’a, Hannah Arendt, Petera Sloterdijka, Slavoję Žižka czy Immanuela Wallersteina – i obsadza ich w różnych rolach. Bywają towarzyszami refleksji lub partnerami (bądź przeciwnikami) w dyskusji, wraz z autorem komentując ducha nowoczesnego świata, lecz niekiedy ich dzieło bywa również wskazywane jako przejaw owego ducha. W ten sposób Dobrowolski pisze na przykład o Heglu: „W tym ujęciu Hegel jest nieomal lustrem samej nowoczesności, to w nim odbija się najsilniejszym refleksem jej pewność siebie, arogancja, pycha i życzeniowość pod adresem całego bytu, jakie w ogóle charakteryzują człowieka nowoczesnego” (s. 181).

W swojej opowieści o nowoczesności autor wykorzystuje również odniesienia do innych jej wytworów i przejawów niż prace z zakresu filozofii czy dziedzin w jakiś sposób pokrewnych, odwołując się na przykład do wydarzeń historycznych, współczesnych zjawisk społecznych i gospodarczych (jak rozwój Internetu czy powstanie światowej korporacji przewozowej Uber), filmów, seriali telewizyjnych, artykułów prasowych czy utworów literackich (wśród

nich wymienić można książki tak „odelgłe”, jak *Przypadki Robinsona Crusoe* i *Pięćdziesiąt twarzy Greya*).

Pomimo takiej niejednorodności i rozległości materiału, który autor próbuje objąć, oraz zawartej w podtytule książki sugestii, że składa się ona z odrębnych tekstów, *Niewolnicy i panowie* to praca stanowiąca spójną całość – i właśnie jako taka może być ona czytana z satysfakcją. Autor skonstruował swoje dzieło z dużym wyczuciem dramaturgii i chociaż jest to esej filozoficzny, ma on swoistą „akcję”: można odnieść wrażenie, że rozważania autora niejako nabierają tempa, prowadząc do jakiejś kulminacji. W końcowych rozdziałach wymowa tych wywodów staje się coraz bardziej pesymistyczna i czytelnik zaczyna oczekiwać „kasandrycznej” konkluzji. Dobrowolski jednak decyduje się na inne zakończenie. Nie zwiastuje końca cywilizacji, lecz inspirując się refleksjami Wallersteina, pisze: „Być może najważniejsze wydarzenie nowoczesności jeszcze się nie wydarzyło i niekoniecznie musi to być katastrofalny finał” (s. 343). Co zaś do idei oświeceniowych, twierdzi, że jednak się nie wyczerpały, bo „być może nigdy [oświecenie] nie było [...] czymś tak rozpowszechnionym i uniwersalizowanym, by móc umrzeć «w ogóle»” (s. 342). Przypomina, że „przecież w oświeceniu, w jego wielkiej antropologicznej praobietnicy złożonej człowiekowi przez samego człowieka [...], zawierała się i ta idea, że dzięki braterstwu, wspólnocie zabijanie przestanie być częścią ludzkiej natury” (s. 340) i dochodzi do wniosku, że tym, co nam pozostaje, jest „tkwić pod sztandarem «niedokończonego projektu oświecenia», nie bacząc na to, że wywieszają go niekoniecznie najbardziej ekscytujący myśliciele” (s. 342).

Ten swoisty „happy end” nie wydaje się jednak oczywistą konkluzją wcześniejszych rozważań, a „Posłowie” jako całość naznaczone jest wahaniem autora, który do pewnego stopnia zawiesza sąd. Być może właśnie owo wahanie w szczególny sposób zwraca uwagę na osobisty charakter omawianej książki, potwierdzając wrażenie, że stanowi ona zapis autentycznego intelektualnego zmagania z sytuacją, której autor jest świadkiem i uczestnikiem. To zaś – a także żywy, zaangażowany język, jakim posługuje się Jacek Dobrowolski – mogą sprawić, że w zmaganiu uczestniczyć będzie również czytelnik.

P.M.